

PAGEBOY
AUTOBIOGRAFIA
ELLIOT PAGE

PRZEŁOŻYŁ ADAM PLUSZKA

MARGINESY

Pageboy

COPYRIGHT © 2023 BY Selavy Inc. All rights reserved.

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Adam Pluszka

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY Wydawnictwo Marginesy,

Warszawa 2023

Wszystkim, którzy byli wcześniej

OD AUTORA

Na przestrzeni minionych lat kilka razy myślałem o napisaniu książki, ale nigdy nie wydawało się to ani właściwe, ani – szczerze mówiąc – możliwe. Ledwo mogłem usiedzieć na miejscu, a co dopiero tkwić nieruchomo na tyle długo, żeby wykonać tak wymagające zadanie. Energia mojego mózgu szła na zmarnowanie, stale wyciekała, próbując ukryć i kontrolować mój dyskomfort. Ale teraz jest inaczej. Na nowo. Nareszcie mogę żyć w zgodzie ze sobą, w tym ciele, w terażniejszości – i godzinami stukać w klawiaturę w towarzystwie mojego psa Mo wylegującego się na słońcu, z wyprostowanymi plecami i wyciszonym umysłem. To niegdyś niewyobrażalne zadowolenie nie pojawiłoby się bez opieki zdrowotnej, którą otrzymałem, a ponieważ ataki na opiekę afirmującą płęć się nasilają, podobnie jak wysiłki, żeby nas uciszyć, wydaje się, że nadszedł właściwy czas, by przelać słowa na papier.

Oto więc jestem, wdzięczny i przerażony, piszący bezpośrednio do was. Osoby trans spotykają się z rosnącą przemocą fizyczną, a o naszym człowieczeństwie regularnie „debatuje się” w mediach. Kiedy mamy zaś możliwość samodzielnego opowiedzenia naszych historii, queerowe narracje bardzo często są dzielone na czworo

lub, co gorsza, uniwersalizowane – jedna osoba staje się figurą wszystkich. Istnieje nieskończona liczba sposobów bycia queer i trans, a moja historia opowiada tylko o jednym z nich. Jak piszę dalej, wszyscy jesteśmy tylko pyłkiem we wszechświecie i mam nadzieję, że mówiąc prawdę, dodam jeszcze jeden pyłek, aby rozwiać ciągłą dezinformację dotyczącą życia osób queer i trans. Jeśli ktoś z was jeszcze tego nie zrobił, zachęcam do poszukania innych obszernych i różnorodnych narracji autorstwa pisarek i pisarzy, aktywistek i aktywistów oraz osób LGBTQ+. Jest w czym wybierać. Ruch na rzecz transwyzwolenia dotyczy nas wszystkich. Każdy doświadcza płci – radośnie lub opresyjnie – na różne sposoby. Jak pisze Leslie Feinberg w *Trans Liberation*: „Ten ruch da ci więcej przestrzeni na oddech – na bycie sobą. Na odkrycie głębszego znaczenia, co to znaczy być sobą”.

Pisząc tę historię, przypominałem sobie każdą chwilę najlepiej, jak potrafiłem. Kiedy nie mogłem przywołać szczegółów, kontaktowałem się z tymi, którzy dzielili ze mną jakieś doświadczenie, żeby uzyskać większą klarowność. Kilka imion zostało zmienionych, podobnie jak pewne fakty, gdy konieczna stała się ochrona czyjejs tożsamości. W niektórych fragmentach odnosiłem się do siebie, używając poprzedniego imienia i dawnych zaimków. To wybór, który wydawał mi się słuszny, kiedy mówiłem o przeszłości, ale nie jest to zaproszenie, żeby robić tak samo. Należy również pamiętać, że chociaż w moim życiu płeć i seksualność prowadziły ciągły dialog, są to dwie odrębne rzeczy. Coming out jako osoba queer był zupełnie innym doświadczeniem niż coming out jako osoba trans, a to, kim jestem, ewoluowało, gdy uwolniłem się od oczekiwań innych. Te wspomnienia mają nieliniarną narrację, ponieważ queerowość z natury jest nieliniarna, to droga, która zakręca i wiję się. Dwa kroki do przodu, jeden w tył. Spędziłem dużą część życia, dokopując się do prawdy, zarazem przerażony, że wszystko runie. Opisuję

to w ten sposób. Pod wieloma względami ta książka jest historią mojego rozplątywania się.

Akt pisania, czytania i dzielenia się doświadczeniami jest ważnym krokiem w przeciwstawianiu się tym, którzy chcą nas uciszyć. Nie mam nic nowego ani głębokiego do powiedzenia, nic, co nie zostało powiedziane wcześniej, ale wiem, że książki mi pomogły, a nawet mnie uratowały, więc być może ta pomoże komuś poczuć się mniej samotnie, bardziej sobą, bez względu na to, kim jest i na jakim etapie podróży się znajduje. Dziękuję, że chcesz przeczytać o mojej.

Ten świat ma wiele początków i końców
Cykl się kończy, czy coś zostanie?
Może iskra, kiedyś tak jasna, zakwitnie ponownie.

Beverly Glenn-Copeland
A Song and Many Moons [Pieśń i wiele księżyców]

PAULA

Paulę poznałem, gdy miałem dwadzieścia lat. Siedziała na kanapie u naszej przyjaciółki, jadła migdały, przyciskając kolana do piersi, i przedstawiła się:

– Jestem Paula.

Jej głos emanował ciepłem, życzliwością. Nie chodziło o to, że jej oczy zalśniły, ale o to, że cię odnalazły. Czułem, że patrzy.

Wybraliśmy się do Reflections. To był pierwszy raz, gdy poszedłem do baru dla gejów, i miał się okazać ostatnim na długi czas. Nigdy nie szło mi we flircie. Flirtowałem, kiedy nie chciałem, a kiedy chciałem, robiło się dziwnie. Staliśmy blisko siebie, ale nie za blisko. Powietrze było tak gęste, że mogłem w nim zanurkować.

Tego lata popłynęliśmy łódką znajomego na niezamieszkaną wyspę i rozbiliśmy obóz. Usadowieni wokół ogniska braliśmy grzyby i piekliśmy łososia zawiniętego w folię aluminiową. Gwiazdy pulsowały, rozciągały się, jakby tworzyły całe zdania. Po grzybach zawsze płakałem, ale ona je uwielbiała; w końcu moje niespokojne łzy zamieniły się w radość. Zazdrościłem jej pewności siebie. Tańczyliśmy na plaży. Na zmianę graliśmy na gitarze gówniane covery.

Akurat wróciłem z miesięcznej podróży po Europie z moim najlepszym przyjacielem z dzieciństwa Markiem. Zaczęliśmy w Pradze

i pojechaliśmy pociągiem do Wiednia, Budapesztu, Belgradu i Bukaresztu. Mieszkailiśmy w hostelach z wyjątkiem jednego dnia w Bukareszcie, kiedy Mark był tak chory, że wynajęliśmy pokój z klimatyzacją. Kupiłem w spożywczaku pojedynczo pakowane plastry sera i włożyłem je do małej zamrażarki minilodówki w pokoju hotelowym. Kiedy się mroziły, położyłem Markowi na karku i wzdłuż kręgosłupa wilgotne szmatki. Później porozkładałem na to zamrożone plastry sera; wydawało się, że to trochę pomogło. W pokoju było jacuzzi, więc siedzieliśmy w nim bez wody i przerzucaliśmy kanały telewizyjne, aż trafiliśmy na pornosa, którego akcja również miała miejsce w jacuzzi. Mark zjadł ser.

Działo się to przed erą smartfonów. Ogarnianie pociągów, hosteli, ludzi, wszystko z jednym bedekerem. Z kafejek internetowych wysyłailiśmy wiadomości do domu. „Hej, żyjemy”. Słałem mejle do Pauli, tęskniąc za nią. Myślałem o niej bez przerwy – kiedy jechaliśmy przez Austrię i gapilem się na morze słoneczników; kiedy piłem piwo jagodowe w piwnicy w Belgradzie, z purpurowymi ustami i helikopterem w głowie, takim samym, jak wtedy, gdy całowaliśmy się po raz ostatni, a zarazem pierwszy; w dwunastogodzinnej podróży z Belgradu do Bukaresztu podczas jednej z najgorszych fali upałów od dziesięcioleci. Leżeliśmy z Markiem obok siebie na tej samej kuszecie, przy otwartym oknie, z głowami tak blisko niego, jak tylko się dało. Nie było klimatyzacji, nie mieliśmy wody. Słuchaliśmy Cat Power przez jedne słuchawki i popijaliśmy absynt. *Czy słuchasz tego właśnie teraz? Płyty, którą ci nagrałem?* zastanawiałem się, prawie wypowiadając te słowa na głos. Obserwowałem mijającą noc, serbski krajobraz, wiejski, nieruchomy, z rzadkimi, ulotnymi światłami. Myślałem o Pauli.

Ten czas w Reflections okazał się dla mnie czymś nowym, przebywanie w queerowej przestrzeni i bycie obecnym, czerpanie z tego radości. Wstyd wwiercił się w moje kości w odległych czasach

i walczyłem, żeby oczyścić ciało z tego starego, toksycznego i erozyjnego szpiku. W sali panowało szczęście, podnosiło mnie na duchu, wymusiło na szczęce reakcję, bezwiedny, pewny uśmiech. Taniec, pot spływający po plecach i klatce piersiowej. Patrzyłem, jak włosy Pauli skręcają się i podskakują, gdy porusza się bez wysiłku, chaotycznie, ale z kontrolą, zmysłowa i silna. Przyłapałem ją na tym, że na mnie spogląda. A może na odwrót? Chcieliśmy dać się przyłapać. Jeleń w świetle reflektorów. Zaskoczeni, ale wpatrzni.

– Mogę cię pocałować? – zapytałem, wstrząśnięty własną śmiałością, która pojawiła się jakby znikąd, być może nakręcona muzyką elektroniczną, obwód wyzwolenia, żądanie, żeby zostawić hamulce za drzwiami.

A potem to zrobiłem. W queerowym barze. Na oczach wszystkich. Zaczynałem rozumieć, o czym są te wszystkie wiersze, o co tyle zamieszania. Wcześniej wszystko wydawało się zimne, nieruchome, pozbawione emocji. Żadna kobieta, którą kochałem, nie odwzajemniała moich uczuć, a ta, która być może kochała, kochała mnie w niewłaściwy sposób.

A teraz proszę, ja na parkiecie z kobietą, która chciała mnie pocałować. Swarliwy, okrutny głos, który dotychczas zalewał mi głowę, ilekroć czułem pożądanie, umilkł. Może przez sekundę mogłem pozwolić sobie na przyjemność. Pochyliliśmy się, tak że nasze usta się musnęły, czubki języków ledwo się zetknęły, smakując się, wysyłając elektrowstrząsy do kończyn. Wpatrywaliśmy się w siebie, ciche zaznawanie.

Stałem nad przepaścią. Zbliżyłem się do swoich pragnień, marzeń, ja, bez nieznośnego ciężaru wstrętu do samego siebie, który nosiłem w sobie od tak dawna. Ale wiele może się zmienić w ciągu kilku miesięcy. A za kilka miesięcy premierę miał film *Juno*.